

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.

Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Aleksy Wyznawcy.
Sobota: Szymona z Lipnicy i Kamila.
Niedziela: Wincenego a Paulo.
Poniedziałek: Eljasza i Czesława.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 00.
Zachód " 8 " 11.
Długość dnia godzin 16 minut 11.
Ubyło " 0 " 32.

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 36 r.
Zachód " 10 " 19 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 8 cali 8.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 15° R.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Naukologia: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmują także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Wtorek: Praksedy P. i Daniela Pr.
Środa: Marji Magdaleny.
Czwartek: Apolinarego Bisk. M.
Piątek: Krystyny Panny Męcz.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie. — Dziś Dziękujkraj, jutro Unisławy.

Zgromadzenia: Półroczna sesja zgromadzenia krawców. (Kancelaria zgromadzenia, Miodowa 17—godzina 6 po południu.)

Wystawy: Wystawa projektów na pomnik Mickiewicza. (Sala Resursy obywatelskiej—godzina od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)

Koncerta: Koncert nadreńskiego Towarzystwa solistów „Olk”. (Dolina Szwajcarska—godzina 7 wieczorem.)

Teatry: Teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Uwięziona” i „Sprzymierzeńcy” (występ p. Sobiesława); jutro „Żydówka” (występ p. Kamińskiego); — teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Pierścień rodzinny” (występ panny Rzewuskiej); jutro „Dwużeniec”. (Godzina 8 wieczorem.)

Teatry ogródkowe: Teatr Nowy-Swiat: dziś „Smocza jama”; jutro „Król dziadów”. (Godzina 8-ma wieczorem.)

Ogród zoologiczny, ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Konsekracja ks. biskupa Pollnera.

Petersburg d. 11-go lipca.

Uroczystość, w ostatnią odbyta niedzielę, przypominała nam, jak przed dwoma laty widywaliśmy w kościele św. Katarzyny po ośmiu na raz pasterzy. Obecnie konsekracja miała się odbyć w skromniejszych o wiele warunkach.

Na kilka dni przed uroczystością przybyli dwaj pasterze i elekt, strudzony niezwykłą dla siebie podróżą. Ks. biskup Ruszkiewicz zamieszkał u me-

tropolity, ks. biskup Baranowski w seminarjum, ks. Pollner w kolegium.

Na święcenia wyznaczono tym razem katedrę, a raczej kaplicę arcybiskupią w rotach izmailowskich. Skromny ten przybytek nie mógłby pomieścić licznych grona pragnących być obecnymi przy akcie, dlatego musiano tym razem wstęp dla wiernych ograniczyć do pewnej liczby wybranych.

Ceremonja rozpoczęła się o 9-ej rano. Konsekratorem był metropolita, przyczem asystowali mu dwaj wyżej wymienieni sufragani. Podczas gdy ks. arcy-pasterz ubierał się w pontyfikalne szaty, elekt w towarzystwie dwóch biskupów przywdziewał suknię papiańską w kaplicy. Ubranego dwaj asystenci w mitrach na głowie przyprowadzili przed konsekratora, siedzącego na fuldistorjum i jeden z nich doń przemówił, prosząc o konsekrację.

Po odczycaniu listów apostoelskich, elekt ukląkł i uczynił wyznanie wiary, a potem złożył przysięgę na wierność Ojcu św. Z kolei nastąpił tak zwany egzamin z wiary i etyki kapiańskiej, podczas którego elekt odpowiadał słowami: *volo, credo, assentior*.

Mszę św. odprawiał nowo kreowany biskup razem z konsekratorem, stojąc po jego lewej stronie. Po *Confiteor* jednak oddalił się razem z asystentami i przy drugim ołtarzu, przybrany w niektóre ozdoby urzędu, sam ofiarę św. kontynuował. Po *Graduale* stawiał się znów przed arcybiskupem, który, streszczając jego nowe obowiązki, wezwał obecnych do modlitwy. Po odmówieniu litanji włożono mszał z ewangeljami na barki elekta, jako symbol brzemienia, jakie go czeka; poczem biskupi asystenci wkładali nań dłonie, wzywając opieki Ducha św. Tu nominatowi przewiązano czoło białą przepaską, a konsekrator zaintonował *Veni Creator*. Podczas hymnu odbyło się namaszczenie; konsekratorowi podano pastorał i ks. metropolita przy stosownem przemówieniu, włożył mu pierścień na palec, jako oznakę wiary, a zdjąwszy z bark jego ewangelję, do rąk mu ją podał, wzywając, aby słowo boże opowiadał. Wszystko to zakończono pocałunkiem po-

koju i miłości, którym połączyli się z nominatem trzej pasterze.

Potem nastąpił ciąg dalszy przerwanej ofiary, którą konsekrator i konsekrant przy 2-ich ołtarzach odprawiali. Po ofertorium odbyło się wręczenie darów, które składały: dwie świece woskowe, tyleż chlebów i baryłek wina. Odtąd msza św. odbywała się przy jednym ołtarzu i komunja przez obu odprawiających służbę bożą z jednej hostji, oraz z jednego kielicha przyjmowaną była. Następnie arcy-pasterz udzielił błogosławieństwa ludowi a konsekrant włożył na skronie mitrę, mając być dlań puklerzem w ciężkiej sprawie dusz pasterstwa. Wreszcie odbyło się poświęcenie rękawiczek, symbolu czystości rąk, poczem nowy biskup powstał z klęczek i przy hymnie „*Te Deum*” oprowadzonym został przez kościół.

Po ukończeniu prezentacji i odśpiewaniu hymnu, konsekrator wznosił prośbę do Stwórcy, aby wspierał nowego sługę swojego, który dziękował mu za wyświęcenie i stanawszy u ołtarza, udzielił sam pierwszego błogosławieństwa, następnie ofiarę św. dokończył. Przed opuszczeniem przybytku pańskiego przez czcigodnych pasterzy, alumnów odśpiewali „*Ad multos annos*”.

Dostojnicy kościelni, którzy przybyli dla uczestniczenia przy ceremonji, oraz wyswięceni biskup mają zamiar tydzień cały nad Nową zabawić.

M.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Egzaminy ostateczne w gimnazjach wydały, według słów *Now. wr.*, w r. b. znacznie większy procent wychowalców, którzy otrzymali świadectwa z ukończonego kursu, niż zeszłych lat.

— Według urzędowych sprawozdań, ogólny rachunek wydatków z eksploatacji kolei wiedeńskiej za r. 1884-ty wyniósł 4,916,229 kop. 45. Z sumy tej wydatkowano: na zarząd centralny, wydatki

dobnej konkluzji, wolała posadzać córkę o zazdrość i złośliwość... wolała dąsać się na nią.

Nie miała odwagi kończyć zaczętego malowania. Odeszła ją ochota wszelka, nie tylko do odwiedzenia dawnej koleżanki, ale do uczynienia jakiegobądź kroku, więc rzuciła się na kanapę i z rozpaczą zapaliła papierosa.

Po jakimś czasie, Felicja nie słysząc żadnego ruchu w sypialnym pokoju, weszła tam pod pierwszym lepszym pozorem i zastała matkę odwróconą do ściany, tak, iż tylko dym wijący się wąziutką wstążeczką z papierosa i grubsze kłęby wypuszczane z ust, świadczyły, że nie spała.

Widząc to, stanęła jak wryta na środku pokoju; okoliczności zdawały jej się zbyt ważne, ażeby opuszczać ręce w podobnej chwili.

Pani Słomska słyszała doskonale jej wejście, ale nie poruszyła się i nie dała innego znaku życia nad kłęb dymu, który z podwójną siłą i objętością wzbijał się w sufit, jakby chciała za jego pomocą rzucić w niebo skargi swoje.

Panna Felicja знаła dobrze obyczaje i nawyki matki; wiedziała, że w ten dziecinny sposób objawiała ona zwykle swoje niezadowolenie, że tak kończyła się zwykły wszystkie sceny domowe, trafiające się, niestety, dość często. Wiedziała, że zły jej humor trwać będzie aż do obiadu, że skoro podadzą na stół wazę, a ona ją przyjdzie poprosić, odpowie słabym głosem, żeby jej dali pokój, że jest chora, że jeść nie będzie. Ulegała jednak niezmiennie namowom córki, która dowodziła, że rosół, barszcz lub każda inna zupa gotowana dnia tego pójdzie na jej zdrowie. Pozwalała się podnieść Adolfowi, siadała do obiadu zaszepiona, jadła zupę wychodzącą za każdą rybkę, przy sztukamiście westchnienia jej stawały się już mniej częste, a jeśli jeszcze była jaka legumina, po obiedzie powracała zupełnie do normalnego stanu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

18)

PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrené.

(Dalszy ciąg.)

— Trzeba się ubrać jak interesantka; niech mama włoży czarną wełnianą suknię...

— Co też ty mówisz, to gotowiby wziąć mnie za żebraczkę. Pamiętaj przecie, że na świecie jak cię widzą, tak cię piszą.

— Alboż mama nie idzie prosić?...

Pani Słomska powstała oburzona.

— Prosić, prosić—powtórzyła z nieukontentowaniem—przecież tu idzie o protekcję tylko, a tej potrzebują nawet ludzie bogaci i wysoko połozeni.

— Ale my nie jesteśmy ani bogaci, ani wysoko połozeni—przerwała córka—aw dodatku stanowi to dla nas kwestję bytu, niech mama o tem nie zapomina. Może lepiej, żeby o tem pani Bajorska wiedziała.

Rada ta jednak nie trafiła do przekonania pani Słomskiej; spoglądała z żalostí na rozłożone suknie, w które ustroić się miała widocznie ochotę. Chciała właśnie zrobić córce uwagę, iż nie wie w jakiej okoliczności włożyćby je mogła, kiedy panna Felicja dodała niemilosiernie:

— Chciałam właśnie mamie powiedzieć, że... że... Felicja była śmiała i nawykła rzeczy nazywać po imieniu, przecież tutaj zawahała się, spoglądając wyraziście na twarz malowaną matki.

— Cóż powiedzieć chciałaś?—spytała niedomyślna kobieta.

— Że mama wygląda zbyt młodo, zbyt dobrze; pani Bajorska gotowa, patrząc na mamę, nie uwierzyć w przykre nasze położenie.

Wyrzekła to odradą, ze zwykłą sobie szorstkością. W innym razie nie zdobyłaby się pewno na podobną uwagę, ale tutaj szło o byt, szło o brata; wszystkie inne względy milkły wobec tego.

Pani Słomska ściągnęła brwi i nieodpowiedziała nic. Czas jakiś siedziała przed zwierciadłem zamysłona, z rękoma opuszczonymi na kolana. Czy rozważała to co usłyszała? czy zastanawiała się? niepodobna było odgadnąć. Twarz malowana nie podatna była zmianom wyrazu, wyglądała jak uśmiechnięta maska na złamanem ciele; tylko palce jej splecione drżały coraz silniej, świadcząc o wewnętrznym wzburzeniu.

Panna Felicja nie patrzyła na matkę, bo inaczej z pewnością byłaby pożałowała słów niebacznych, które zasmuciły ją tak głęboko. Wypowiedziawszy, co miała do powiedzenia, poszła do salonu i wzięła w rękę jakąś robotę.

Pani Słomska czuła się bardzo nieszczęśliwą; zdawało jej się, że ostatni promień słońca zagasa w jej życiu, że nie pozostało jej już nic, nie weale, prócz utrapienia i smutku.

Myśli jej może nie miały wyrozumowanego ciągu, przecież skupiały się około Felicji. Córka wydawała jej się okrutną, okrutną podwójnie; naprzód pozabawiła ją tumakowego garnituru, tu przynajmniej miała racjonalną przyczynę: chodziło o etat Adolfa, o dobrobyt ich wszystkich; ale dlaczegoż pozabawiła ją niewinnej uciechy wydawania się młodszą i ładniejszą, niż była rzeczywiście. Czyż młodsza i ładniejsza nie mogła czuć niedostatku? Prawdziwego motoru słów Felicji nie mogła odgadnąć, albo też nie chciała przyznać sama przed sobą, iż to nadawało jej cechę śmieszności. Myśl jej odwracała się od po-

kancelaryjne, służbę zdrowia i różne wydatki ra. 466,931 k. 73, na wynagrodzenie zarządu ogólnego i różne wydatki ra. 543,690 k. 29½, na nadzór drogi, utrzymanie w należytym stanie drogi i budynków oraz utrzymanie telegrafu ra. 1,206,487 kop. 76½, na służbę pociągową, stacyjną, ekspedycyjną i różne wydatki ra. 874,547 k. 61½, na płace i inne wynagrodzenia służby pociągowej, utrzymanie i czyszczenie taboru ra. 1,824,572 k. 4½. Z wydatków ogólnych przypada średnio na wiorstę długości ra. 5,614 kop. 7, na wiorstę pociagową k. 52,335, na 1,000 wiorst ośnych kop. 865,87. W porównaniu z r. 1883-im wydatki ogólne na kolei wiedeńskiej w r. z. powiększyły się o ra. 407,439 k. 53.

= Zawiadujemy stacji głównej kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, w miejsce p. Zochowskiego, który otrzymał emeryturę, mianowany został p. Konstanty Chodorowicz, urzędnik wydziału technicznego tejże kolei.

= Otrzymujemy wiadomość, którą podajemy jako pogłoskę, że po zamierzonym zwinieniu Banku polskiego, utworzone będą w Królestwie dwa kantory Banku państwa, w Warszawie i Łodzi, a nie jeden tylko w Warszawie, jak pierwotnie było projektowanym.

= W Banku polskim zarządzoną została ścisła i szczegółowa rewizja kasy, w której przyjmie udział z ramienia izby obrachunkowej p. Strassburger. Rewizja trwać będzie dni pięć.

= Dowiadujemy się, że ka. biskup Pollner, zaraz po konsekracji w Petersburgu, zaniemógł.

= Z teatru i muzyki.

* Wczorajszy debiut panny Cetnarowiczówny, która wystąpiła na scenie teatru Letniego w partii Małgorzaty w „Fauscie”, dowiódł raz jeszcze, że teatr jest istotnym i najprawdziwszym probierzem śpiewaczki.

Słyszeliśmy niedawno pannę Cetnarowiczównę w salonie i tak głos, jak sposób traktowania śpiewu, wydał nam się w tym prywatnym popisie inaczej, korzystniej, aniżeli na przedstawieniu.

Scena wykazała głos dźwięczący niejasno, kolorytu niezdecydowanego, między sopranem a mezzosopranem, treści wewnętrznej dość ubogiej, siły niedostatecznej, brzmienia suchego, matowego.

Dodajmy, że obawa wpływała na emisję ujemnie więżąc część głosu, który w normalnych warunkach obfita fala wydostaje się na zewnątrz.

Śpiew panny Cetnarowiczówny jest poprawny i świadczy o starannych studiach; debiutantka frazuje i akcentuje właściwie i widocznie rozumie dobrze co śpiewa; szkoda, że temperament, którego ma wiele, gdy ją trwoga nie kępuje, opuszcza młodą aspirantkę pod działaniem *tremy*, co sprawiło, że partja Małgorzaty wydała się w interpretacji debiutantki dość bladą, a w najważniejszych chwilach brakowało jej siły.

Powinno to być wskazówką dla poczynającej artystki w wyborze repertuaru.

Małgorzata w „Fauscie” była stanowczo zatrudnieniem dla panny Cetnarowiczówny zadaniem, nie tylko z względu na konieczność fizycznego wysiłku, ale z powodu nieokreślonego charakteru uzdolnienia debiutantki, które, zarówno jak głos, trudne jest do zdefiniowania.

Śpiewaczką dramatyczną, panna Cetnarowiczówna jeszcze nie jest—głos nie miał czasu nabrać w tym kierunku potrzebnej energii; z drugiej strony, gatunek tego głosu nieco ciężki, nie jest zbyt przydatnym do koloratury; trzeba więc wielkiej oględności w stopniowaniu repertuaru i dobrych wskazówek umiejętnego kierownika, któryby dwoistą naturę głosu debiutantki potrafił ostrożnie i przezornie rozwijać.

Jaka może być przyszłość panny Cetnarowiczówny, trudno dziś przesądzać—to pewna, że materiał jest i warto nad nim popracować.

Debiutantka, przed wyjazdem swoim do Włoch, była uczennicą p. Horbowskiego.

Opera szła wczoraj dziwnie nieskładnie; ożywiało przedstawienie p. Myszyga, który śpiewał z prawdziwym natchnieniem.

* Wczoraj odbyła się próba ze „Sprzymierzeńców” z p. Sobiesławem.

* Zapowiedziany debiut p. Szaniawskiego odbędzie się nie w „Fauscie”, jak to było głoszone, lecz w „Carmen” w roli Torreadora.

* Teatr Nowy zajęty jest codziennie próbami z „Surduta i siermięgi” i wznowieniem „Orfeusza w piekle”.

Obie te rzeczy będą wystawione w przyszłym tygodniu.

* P. Władysław Szymanowski, były artysta sceny warszawskiej, zaangażowany został przez p. Koźmiana do teatru krakowskiego, gdzie obejmie zarazem funkcje reżysera.

* *Echo berlińskie* podaje wzmiankę o d. p. Ryckterze, podnosząc bardzo wysoko jego talent.

* Według dzienników krakowskich, pomiędzy p. Koźmianem a panem Janem Dobrzańskim toczą się układy o oddanie temu ostatniemu teatru krakowskiego na sezon zimowy.

† Wspomnienie pośmiertne.

Przed niedawnym czasem zmarła w Warszawie w 19 ej wiosnie życia Zofja Łaska.

Urodzona w Kamieńcu, tam pierwsze pobierała nauki.

Od niedawna osiadłszy w Warszawie, pisywała do dzienników pod pseudonymem Zofji z Nowosiółki.

Jej nowella „W imię pracy”, drukowana w *Biesiadzie*, zwróciła na siebie uwagę krytyki.

= Z nad łoża rannego.

Stan Stanisława Hertza jest groźnym.

Chory nie poznaje żony i najbliższych osób, a w dniu wczorajszym z wieczora utracił mowę.

Lekarze nie dokonali zamierzonej operacji, ponieważ chory znajdował się w gorączce.

Zachodzi obawa, iż prędzej lub później nastąpi paraliż mózgu.

= Zdrowie Kraszewskiego.

Niepokojąca wiadomość o zdrowiu Kraszewskiego podają dzienniki lwowskie.

Według listu pisanego do jednego ze znajomych we Lwowie, Kraszewski zaczął pluć krwią.

Jest to symptom, który ze względu na ogólny stan zdrowia znakomitego pisarza, powinienby zwrócić najtroskliwszą uwagę lekarzy.

= Kraszewski jako... rysownik.

Sędziwy nasz powieściopisarz nadesłał do jednolnówki „Śmiech dla łez” rysunek przedstawiający popiersie dziecięcia.

Jubilat w załączonym liście oświadcza, iż niedyspozycja nie pozwala mu wystąpić we właściwym charakterze.

= Z pobożewiska wystawy...

Przenoszenie okazów z placu Ujazdowskiego dotąd jeszcze nie ustało...

W dniu wczorajszym przewożono mnóstwo narzędzi, powozów i wityrn.

Jak nas poinformowano, pawilon Junga i kilka innych pozostaną do czasu otwarcia wystawy ogrodniczej.

= W kwestji wystawowej.

W sprawozdaniu z wystawy, zamieszczonem w nrze 1926 naszego pisma była wzmianka, że dwie fabryki pilników pp. Kleina i Riedla przedstawiły kolekcje swoich wyrobów.

Okazuje się jednak, że fabryka p. Kleina nie wystawiła, a jedynym wystawcą pilników i raspli był p. Jan Andrzej Reidel (nie Riedel), prowadzący fabrykację w Warszawie przy ulicy Białej.

= Ze sportu.

We wszystkich siedmiu biegach trzeciego dnia gonitw w Moskwie, konie polskich hodowców udział przyjęły czterokrotnie odnosząc zwycięstwo.

Pierwszą rozegrano nagrodę „Trzechgórną” oaks, bieg 2 wiorsty 133 sążnie.

Siedm kłaczy zebrało się około chorągiewki startera; „Princesse” p. L. Kronenberga była z łatwością pierwszą, za nią o sześć długości szły: „Szczotka” i „Weda” braci Ilkowskich, potem dopiero „Mag” hr. Krasieńskiego, „Maryna Mniszkówna” L. Grabowskiego, „Łęczycza” W. Wodzińskiego; bieg trwał 2 m. 45 sek., nagroda pierwsza rs. 2,200 i 500 rs. hodowcy, którym tym razem był właściciel „Princesy”.

Pięć koni siedlano do nagrody imienia p. Grünwald, a mianowicie: „Fine Mouche” p. L. Grabowskiego, „Taille Vent” Aug. hr. Potockiego, „Frige” W. Mysyrowicza, niezwyciężonego w tym roku „Eola” hr. Nieroda, wreszcie „Herolda” Ferapontowa, rodzonego brata dzielnego „Hamleta”.

Cztery wiorsty z łatwością przebyła w m. 5 sek. 38 „Fine Mouche” biorąc nagrodę pierwszą rs. 1,800; drugą nagrodę rs. 500 dostał „Taille Vent”, „Eol” był trzecim.

O nagrodę imienia ks. Dolgorukowa, dystans dwu-wiorstowy biegały: „Francesca” hr. Krasieńskiego, „Chrobry” p. T. Dorożyńskiego, „Sweet Morhen” W. Mysyrowicza i „Alkit” Hilkowa; „Rhee” zaś i dwa konie rosyjskie wycofano.

Z największą łatwością w m. 2 sek. 27 stanęła pierwszą „Francesca”, z nagrodą rs. 980, do tego kubek i medal dla hodowcy, drugą nagrodę rs. 270 przypadła w udziale „Chobremu”.

„Anna Mazowiecka” L. Grabowskiego była przdestatnią w nagrodzie zachęty, zaś w *handicapie* „Gonzalo” p. t. Dorożyńskiego przybył drugim z nagrodą rs. 173, „Armagnac” p. A. Wotowskiego trzeci.

W gonitwie panów zwyciężyła z łatwością „Iskra” Aug. hr. Potockiego, premjum wyniosło rs. 273.

W *hurcie* race „Zielonów” p. W. Wodzińskiego, jeżdżony przez pana St. Wotowskiego był ledwie trzecim.

= Nowa szkoła rzemiosł.

Od wczoraj przybył naszemu miastu nowy zakład naukowy społecznego pożytku.

Mówimy tu o „Nowej szkole rzemiosł dla kobiet”, otwartej w dniu wczorajszym pod kierunkiem Aleksandry Korycińskiej, na Krakowskim Przedmieściu nr 27.

Program szkoły nader szeroki i umiejętnie ułożony z uwzględnieniem wszystkich celniejszych działów pracy kobiecej, zawiera między innymi: krój sukien i bielizny, szycie, pończosznicstwo i rękawicznictwo, szewstwo, koronkarstwo, szmuklerstwo, fryzjerstwo, haft, roboty ręczne, koszykarstwo, kwiaty sztuczne, rzeźbiarstwo, drzeworytnictwo, malarstwo na porcelanie i atlasie, heljominiatury, introligatorstwo, gospodarstwo domowe, ogrodnictwo, przędzenie jedwabiu, metalorytnictwo, tokarstwo, retuszerję, zegarmistrzostwo itd.

Personel nauczycielski, w którego gronie spotykamy się z wytrawnymi i cenionymi powszechnie siłami, składa się przeszło z 30 osób płci obojej.

Piękny, obszerny i zdrowy lokal uzupełnia zalety otwierającej się szkoły, której życzymy serdecznie powodzenia.

= W sprawie wydalanych.

Wiek otrzymał od jednego ze swoich czytelników p. W., poniższe pismo, które zamieszcza, prosząc inne redakeje o powtórzenie:

„Kilkakrotnie ubolewaliśmy w waszym piśmie nad losem naszych rodaków, których Niemcy wyganiają od siebie, a nikt nie pomyślał nad tem, by tym biedakom ułatwić pomieszczenie w naszym kraju.

Ludności nie mamy nadto, a wiele jest miejsc takich, gdzie brak jest dobrego i pracowitego robotnika, oraz majstrów dobrych.

Gdyby jaka agentura w Warszawie podjęła się rozlokowania tych ludzi i uwiadomiła stosownymi ogłoszeniami w gazetach obywateli ziemskich, by się zgłaszali do tej agentury, w celu rozebrania ludzi roboczych—bo zdaje się najwięcej będzie rolników w tej klasie, którą wyganiają—pewny jestem, że znaleźliby łatwą lokację.

Chodzi tylko o danie popędu i wprowadzenie tej mojej myśli w wykonanie.”

= Bezpłatne obiady.

Grono pań, znanych z filantropji, krząta się już około urządzenia na zimę w kilku punktach miasta kitchen, dla rozdawania bezpłatnych obiadów pomiędzy ubogich.

Współudział przyobiecało kilku znaczniejszych przemysłowców.

Bezpłatne kuchnie będą otwarte w połowie października r. b.

= Znowu.

Od niejakiego czasu wolni byliśmy od nadsyłanych próbek pieczywa mieszczonego wewnątrz okazy lub kolekcje entomologiczne, z krzywdą nauki oddawane do piekarni, zamiast do muzeów i gabinetów historii naturalnej.

Tymczasem wczoraj otrzymaliśmy znowu przesyłkę tego rodzaju, nadesłaną przez jednego z czytelników z ulicy Orlej.

Jest to kromka chleba podana gościowi w restauracji, a mieszcząca w sobie przepołowiony okaz jakiegoś wielonogiego cudzoziemca, francuza czy szwaba.

Drugi gość dostał niezawodnie drugą połowę...

Okaz, wraz z firmą piekarni, może być widzianym w redakcji.

= Rekonstrukcja telegraficzna.

Na tutejszych liniach kolejowych prowadzone są obecnie na całej przestrzeni naprawy słupów i drutów telegraficznych.

Na kolei nadwiślańskiej roboty te są już na ukończeniu...

= Zakup koni.

Zarząd tramwajowy zamierza dokonać ponownego zakupu koni...

Jak zwykle, konie sprowadzone będą z Węgier.

= Estudiantina... podwórzowa.

Po podwórzach w okolicach placu Trzech Krzyży chodzi towarzystwo złożone z trzech ogorziałych mężczyzn grających na gitarach...

Muzykanci objaśniają zepsutą francuszczyznę, że są hiszpanami.

A więc mamy estudiantinę cyrkową i podwórzową...

= Pożyteczna innowacja.

Jeden z cukierników urządził w ogólnym salonie stół z materiałami piśmiennymi dla wygody gości.

Nadto w sklepie uskutecznił jest sprzedaż pocztowych marek.

Jest to wygoda dla publiczności, zasługująca na szersze zastosowanie.

= Z figłów.

W dniu wczorajszym, na Pradze przy ulicy Targowej, dwaj chłopcy izraelcy, bujali się na cienkiej desce, położonej na pnju.

Deska nie mogąc wytrzymać ciężaru, złamała się w połowie, przgniatając głowę i ramiona jednego z psotników.

Życie chłopca, z powodu nadwzrężenia czaszki, znajduje się w niebezpieczeństwie.

= Kleptomanja.

W dniu wczorajszym jeden z jubilerów przy ulicy Marszałkowskiej przytrzymał damę, która w nader widoczny sposób przywłaszczyla sobie dość cenną broszę.

Po sprawdzeniu osobistości okazało się, iż pani ta, rozporządzająca znacznym majątkiem, podlega kleptomanji.

Wobec tego, sprawa naturalnie została załatwiona w sposób polubowny.

= Kradzież bil.

W dniu wczorajszym w południe, do restauracji przy ulicy Marszałkowskiej weszło dwóch mężczyzn, żądających bil do „piramidki“.

Gracze bawili się grą przeszło godzinę, podczas której markier wydał się chwilowo do sali.

Za powrotem nie znalazł „panów“, którzy korzystając z nieobecności służącego, zdołali zeskamotować wszystkie bile i wynieść się drugimi drzwiami.

Właściciel oblicza stratę na paręset rubli.

= Znaczna kradzież.

Do mieszkania Florentyny O., przy ulicy Wareckiej pod nr 7, niewiadomi złoczyńcy, dobrawszy się za pomocą wyłamania zamków do pokoju stołowego oraz sypialni, zabrali wszystkie cenniejsze przedmioty oraz srebro stołowe.

Strata, prawdopodobnie znaczna, dokładnie określić się nie da, właścicielka bowiem znajduje się na letnim mieszkaniu.

Sledztwo, celem wykrycia sprawców kradzieży, zarządzono.

= Kradzież w wagonie.

Nocny onegdajszego pan S. obywatel miasta Warszawy, jadąc koleją do granicy, okradziony został w wagonie pociągu kurierskiego.

Pan S. zaraz po wyruszeniu pociągu z Warszawy, zasnął twardo i obudził się dopiero za Piotrkowem.

Tknięty jakimś przecuciem i widząc nowych pasażerów, machinalnie sięgnął do bochej kieszonki tużurka, gdzie z przerażeniem spostrzegł brak pugilaresu, w którym oprócz kilkunastu rubli gotówki, znajdowało się trzy listy zastawne po 1000 rs. każdy.

Podjęcie padło na jakiegoś młodzieńca, który wsiadł razem z panem S. w Warszawie do jednego przedziału, a mając bilet wykupiony do Częstochowy, wysiadł na jednej ze stacji przed Piotrkowem.

= Kradzież.

Garsonowi D., zamieszkałemu na placu Krasieńskich pod nr 3-im, skradziono w dniu wczorajszym około godziny 12-iej w południe zegarek złoty z dewizką, wartości 300 rs. Sprawca kradzieży, Adam D. uciekł.

= Zamach samobójczy.

Obwiniony o kradzież Józef A., prowadzony do policyi, uprosił prowadzącego go policyjanta, Jakuba N., o pozwolenie wstąpienia do sklepu Lera, przy ulicy Długiej pod nr 19-m, celem zakupu wędlin.

Wszedłszy do sklepu, A. schwytany z bufetu nożem zaczął podrywać sobie gardło.

Pragnąc przeszkodzić samobójstwu, policyjant schwył za nóż, przyczem przeciął sobie dłoń obu rąk dość głęboko.

Po udzieleniu obu pomocy lekarskiej na miejscu, policyjanta odesłano na kurację do szpitala Dzieciątka Jezus, niedośłego zaś samobójcę, jako nieszkodliwie rannego, odprowadzono do cyrkułu.

= Dzieciobójstwo.

Przy ulicy Niecałej pod nr 11-ym, służąca, Rozalia T., porożone przez siebie dziecię wrzuciła w dół kloaczny.

Ciała niemowlęcia dotąd nie odnaleziono, a matkę aresztowano.

= W kąpiel.

Terminator stolarski 18 letni Witold O. kąpał się w Wiśle na przeciwko cytadeli, dostawszy się na głębiny, skutkiem silnego prądu, zaczął tonąć.

Przechodzący podówczas żołnierz, pośpieszył mu z pomocą i szczęśliwie wyratować zdołał.

= Z pijanstwa.

Czeladnik rzeźniczy Józef Płak, wracając późno wieczorem do domu w stanie mocno pijanym, potknął się na rogu mieszkania, upadł na kamień i rozciął głowę niebezpiecznie.

Podniesiony w stanie nieprzytomnym, odwieziony został do szpitala.

= Znalezione zwłoki.

Zwłoki utopionego w dniu onegdajszym przez kolegów swoich 20-letniego czeladnika szewskiego, Aleksandra Angielskiego, o czem we wczorajszym porannym numerze dopisaliśmy, znaleziono wczoraj w południe w Wiśle, w pobliżu cytadeli.

Ciało aż do zejścia władz sądowo-lekarskich zabezpieczono.

= Bólka.

Zamieszkała przy ulicy Nowolipki pod nr 33-im Agnieszka G., w kłótni ze stróżem domu nr 3 przy ulicy Orlej, Janem K., trzymanym w ręku żelaznym hakiem zadała mu ciężką ranę nad lewym okiem.

Rannemu udzieloną została pomoc lekarska, gwałtowną zaś kobietę aresztowano.

= Nieszczęśliwy wypadek.

Zamieszkała przy ulicy Elektoralnej pani J., zajęta sma-

teniem konfur, przez własną nieuwagę przewróciła rondel pełen wrzącego syropu.

Nieszczęśliwa ofiara własnej nieostrożności, poniosła ciężkie poparzenia na całym ciele, a zwłaszcza na rękach.

= Wypadki. — Wczoraj rano, w składzie drzewa przy ulicy Żelaznej pod nr 4-ym, w miejscu gdzie pracowali żołnierze 3-iej brygady artylerji, nastąpił wybuch rakiety dziecięcej, niewiadomo przez kogo podrzuconej. Wypadku jednak z ludźmi żadnego nie było. — Wóz nr 1565, do Józefa H. należący, skutkiem wadliwego ustawienia swego na wybrzeżu Wisły, gdzie wylądowywano zeń przywieziony węgiel, tylnymi kołami stoczył się w rzekę; znajdujący się w pobliżu robotnicy dalszym następstwem zapobiegli. — W mieszkaniu policyjantów 4-go cyrkułu przy ulicy Nalewki, ukazał się dym, pochodzący z piekarni domu sąsiedniego przy ulicy Muranowskiej nr. 8; dym pochodził od tłących się sadzy we wsłójnym obu domem kanale kominowym; wezwani kominiarze ogień bez dalszych następstw ugasił.

† Wspomnienie pośmiertne.

W Żmierzynie zmarł lekarz Antoni Grodzicki.

Urodzony 1831-go r. w Kijowie z ubogich rodziców, pierwsze nauki tamże pobierał i o własnych siłach ukończył gimnazjum, a potem uniwersytet.

Sam walcząc z przeciwnościami, umiał drugich wspierać w niedoli.

Bezinteresowny, uprawiał całe życie niwą miłości bliźniego, to też chlubne u tych, co go znali, wspomnienie po sobie zostawił.

= Choleryna.

Gaz. kiel. donosi, iż drogą urzędową zawiadomiono władzę gubernjalną, że w osadzie fabrycznej Zawierciu, w pow. olkuskim, w ciągu trzech dni zeszłego tygodnia zapadło na cholerynę 55 osób.

Gubernator kielecki wysłał natychmiast inspektora urzędu lekarskiego dla bliższego zbadania choroby i przedsięwzięcia środków zaradczych.

Wnosić można, iż słabość ta jest djarja, zwykle panującą w tej porze roku, a powodowaną najeźdźcą spożywaniem surowizn, owoców niedojrzałych, obok oziębiania żołądka nadmiernem użyciem zimnej wody lub skwaśniałego piwa.

= Powódzie z deszczu.

Nietylko pewne ulice Warszawy bywają ofiarą powodzi po każdej większej ulewie, przytrafia się to i na wsi.

W dniu 9-ym b. m. we wsi Łukowy, w powiecie jędrzejewskim, po nawalnym deszczu, jak donosi Gaz. kiel., taka masa wody spłynęła do miejscowego strumyka, że cała wieś została zalana aż po okna chat włościańskich.

Mieszkańcy uprowadzili swój dobytek do wyżej położonego dworu, gdzie całą noc przepędzili.

Powódź ta zerwała dwa stawy dworskie, wyrządziła znaczne szkody w zbożu i zamuliła łąki.

Podobny wypadek zaszedł także we wsi Ostrowie, gdzie szkody są jeszcze większe.

= Wilk zabity... kijem.

Donoszą nam z okolic Białej o niezwykle polowaniu na wilka.

Leśnik obchodzący swój oddział, spotkał się oko w oko z wilkiem...

Zwierzę zbiedzzone upałem i głodem, nietylko, iż nie zdradzało zamiaru napaści, lecz przeciwnie oddalało się wolnym krokiem od człowieka.

Ten jednak uzbrojony w ciężką pałkę, zabiegł wilkowi drogą i kilkoma uderzeniami położył na miejscu.

Jest to bądź co bądź niezwykle sposób polowania na drapieżne zwierzęta.

Z sali sądowej.

Badanie świadków w sprawie Makowskiego doświadczyło przeciw niemu niezbitych dowodów. Ofiary zbrodni 13-letnia Julia i 6-letnia Marja złożyły zeznania zupełnie kateryczne.

Pierwsza z nich zeznała, że Makowski w d. 14-ym listopada r. z., około 11-iej zrana, przyszedł do ich mieszkania i pożyczyl siekiery, lecz wkrótce odniósł takową, ozna mając dziewczynkom, że mu niepotrzebna, a zarazem w tej chwili znikł. Julia zeznała, iż przeczuwała już coś złego, gdyż wyszedłszy na podwórze po wodę, spoglądała ciągle na okno swego mieszkania, w którym pozostała malutka jej siostrzyczka Marja. Powróciwszy, zaraz w progu została uderzoną ciężkim narzędziem w głowę, a cios zadany był tak szytko, że nie zdążyła nawet zauważyć, kto ją bije i straciwszy przytomność, nie wiedziała, co się z nią dalej stało.

Marja Wojtalik najdokładniej sądowi opowiedziała, że Makowski na palcach podbiegł do krzeselka, na którym ona siedziała i trzymaną w ręku caglią zaczął zadawać jej razy. Więcej nie sobie nie przypomina.

Nadto ostatecznie potępiły oskarżonego zeznania świadków Anny Grajner i Szai Szmida.

Anna Grajner widziała Makowskiego w dniu dokonania zbrodni, około 12-iej zrana, idącego przez

ulicę Leopoldyny i niesącego pod pachą pęk rzeczy, owiniętych w popielatą serwetę czy też obrus.

Szmidt, właściciel prywatnego lombardu z ulicy Browarnej, zeznał, że w listopadzie r. z. Makowski przyniósł do niego i zastawił 2 palta i obrus, a z kwitarzusa lombardowego Szmida, załączonego do akt sprawy, sąd przekonał się, że Makowski zastawił rzeczy skradzione u Wojtalika właśnie d. 14-go listopada, t. j. najoczywściej zaraz po spełnieniu zbrodni.

Wobec tak przekonujących dowodów, sąd uznał za zbyt ciężkie prowadzić śledztwo sądowe w całej rozciągłości i 10-iu świadków pozostawił bez badania.

Badany następnie ekspert, lekarz Holownia, uznał stanowczo, że pięć ran zadanych w głowę Julji Wojtalik i dwie rany w głowie Marji Wojtalik, były bardzo duże i groziły niewątpliwie życiu dziewczynek, a jeżeli nie spowodowały śmierci, zawdzięczać to należy szybkiej pomocy lekarskiej.

Wobec takich wyników śledztwa sądowego, zadanie towarzysza prokuratora było nietrudnem. Prokurator żądał zesłania Makowskiego do robót ciężkich na lat 15.

Obronca oskarżonego, adw. przys. Dunin, wykazał niektóre wątpliwe strony w zeznaniach świadków i zrobił szczególny nacisk na cechy psychologiczne sprawy.

Z całego śledztwa wieje jakaś tajemniczość: Makowski dla lichych dwóch palt zadaje ciężkie rany dziewczynkom, mogąc pod jakim bądź pretekstem wyprowadzić je z mieszkania; następnie ubiera się w jedno ze skradzionych palt, jakby w tym celu, a żeby go poznano w dziedzińcu tego domu, w którym mieszkał Wojtalik, niewątpliwie bowiem widziano nieraz Wojtalika w tem palcie; wreszcie zastawia palto u Szmida, widocznie chcąc zyskać jeszcze jednego świadka przeciwko sobie. Mógł przecież w jednej chwili zbyć pierwszemu handlarzowi wspomniane palto i odwrócić od siebie podejrzenie. Nakoniec w rozprawie sądowej oskarżony z bezmyślną apatją słucha zeznań świadków, jakby rzecz szła nie o niego. Dla sądu tedy zagadka, zdaniem obrońcy, nie jest rozwiązana, jakaś tajemnicza sprężyna tej sprawy pozostała ukryta.

Sąd przychylił się do żądania prokuratora i skazał Jana Makowskiego na lat 15 ciężkich robót, a następnie dożywotnie osiedlenie w Syberji.

Biedne sieroty, dwie córki Makowskiego, przerażliwym jękiem boleści pożegnały skazanego ojca.

Aleksander J.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Plamy tłuste na materiałach jedwabnych kolorowych.

Wiadome są już naszym czytelnikom liczne sposoby wywabiania tłustości. W serji „wskaźówek” pomieściliśmy ich już kilka. Odnosiły się one przeważnie do materji wełnianych lub sukiennych, o kolorach trwałych, jednostajnych, z zastrzeżeniem zachowania ostrożności tam, gdzie od użycia podawanych środków mogłyby uciec desenie materji lub sama jej tkanka. Otóż materje jedwabne kolorowe wymagają w szczególności trafnego wyboru środka. Środków tych, używanych specjalnie do wywabiania bardzo delikatnych materji i gwarantujących nienaruszalność kolorów, jest dwa: eter i spirytus. Obydwa działają skutecznie, przeważnie zaś eter, ale z warunkiem, żeby był bardzo czystym. W tym stanie usuwa plamy najstarsze i najbardziej zasiedziałe. Napuszcza go się kroplą po kropli na miejsca splamione; wsiąka i rozтворя tłuszcz; zmyć następnie zwycajną czystą wodą. Eter, jakeśmy powiedzieli wyżej, może być zastąpiony spirytusem, lecz niezwyklejnym tylko kamforowym. Nasyćwszy spirytus kamforą, przecedza go się przez czysty kawałek płótna i bierze do użytku. Napuścić nim plamy jak uprzednio. Jeśli materja pozwala, ułatwić działanie spirytusu lekkim nacieraniem. Przy użyciu eteru użyto do splukiwania zwycajnej wody; tutaj jednak należy ją zastąpić samym spirytusem, bez domieszki kamfory, gdyż woda strąca kamforę, a ztąd mielibyśmy nowe plamy, z tą tylko różnicą, że białe.

NEKROLOGJA.

† S. p. Feliks Potrzebski, kupiec i b. sędzia b. Trybunału handlowego, członek archikonfraternji literackiej, zmarł po krótkich cierpieniach w dniu 15-go lipca r. b., w 79-ym roku życia. W głębokim smutku pozostali: wdowa wraz z synem i synową, córkami, zięciami i wnukami zapraszając krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 18-ym lipca, to jest w sobotę, o godzinie 11-iej zrana w kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu, o godzinie 5-iej po południu, na cmentarz powązkowski. 2-2438-

† S. p. Seweryn Pełkowski, b. urzędnik Banku Polskiego, opatrzony św. sakramentami po ciężkiej chorobie prze-

niósł się do włości, w dniu 15-ym lipca 1885 roku. Stro-
skana rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i zna-
jomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele
św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, w dniu 17-ym b. m.,
to jest w piątek, o godzinie 10-iej zrana, a następnie na wy-
prowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzi-
nie 6-iej i pół po południu na cmentarz powązkowski. 2—2435
† Dnia 14-go b. m. w m. Kielcach zmarł s. p. Józef
Płoczyński, b. obywatel ziemski, ostatnio kasjer przy
drodze iwangrodzko-dąbrowskiej. 2—824—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 16-go lipca.—*Pol. Corr.* pisze: „Wia-
domość, jakoby lord Salisbury prowadził z emirem
Afganistanu układy o wyznaczenie nowej granicy
indyjsko-afgańskiej, takową zamierzał ufortyfiko-
wać i od Rosji zażądać bezwzględnej jej uszano-
wania, jest w części nieprawdziwą, a w części przed-
wczesną.”

Rzym 16-go lipca.—Dekretem rządu asygn-
owano dla stacji floty włoskiej na morzu Czerwonym
600,000 lirów, dla załogi w Massawie 2 miliony. Li-
czba charych tamże wynosi 7%.

Londyn 16-go lipca.—Dotychczasowy poseł
angielski w Petersburgu, sir E. Thornton, ma być
przeniesionym na inną posadę.

Londyn 16-go lipca.—W tutejszych kołach
rządowych panuje przekonanie, iż wojska rosyjskie
w Azji nie wykonywają obecnie żadnych ruchów
strategicznych.

Belgrad 16-go lipca.—Rezerwiści zostali powo-
łani do ćwiczeń wojskowych, w czasie od d. 27-go
sierpnia do d. 27-go września.

Kair 16-go lipca.—Panuje tu przekonanie, iż
nowy rząd angielski rokuje z W. Portą o wysłanie
wojsk tureckich do Sudanu. Są poszlaki wskazu-
jące, iż sultan gotów jest przychylić się do obecnych
propozycji lorda Salisbury.

Kair 16-go lipca.—Dongola została przed usta-
pieniem z niej wojsk egipskich, zupełnie opuszczoną
przez mieszkańców (liczyła ich 15,000 *przyp. red.*).

(Agencja północna.)

Paryz 16-go lipca.—Generał Courcy telegrafuje
z Hue, że rodzina króla anamickiego powróciła do
stolicy. Regent i członkowie rządzącego senatu wy-
brani zostali z pomiędzy stronników Francji. Po-
wszechny porządek w Anamie został przywrócony.

Londyn 16-go lipca.—Lord Churchill zawiado-
mił izbę gmin o niejakiem powiększeniu wojsk ro-
syjskich stojących w pobliżu Zulfikaru, oraz o przy-
byciu oficerów angielskich do Heratu w celu obej-
rzenia dokonanych tamże umocnień fortyfikacyj-
nych.

Belgrad 16-go lipca.—Utrzymują tutaj, jakoby
rząd bułgarski wyznaczał czarnogórskim osadnikom
grunty wzdłuż granicy serbskiej i stawiał na czele
tych kolonii zbitych do Bułgarii serbskich rewol-
ucjonistów.

Teheran 16-go lipca.—W ciągu ostatnich 2 ch
tygodni przybyły do Merwu znaczne posiłki dla
wojsk rosyjskich. Ze swojej strony afganowie po-
większyli załogę Heratu o cztery pułki piechoty,
cztery zaś inne pułki znajdują się w drodze do tego
miasta.

Petersburg 16-go lipca.—Czasopismo *Wo-
schod* i wychodząca przy niem tygodniowa kronika
Wschodu, otrzymały drugie ostrzeżenie za to, że ta
ostatnia bez względu na udzielone tym wydawni-
ctwom pierwsze ostrzeżenie, nie przestała zachwale-
wać na prawa i rozporządzenia rządowych, dotyczących
żydów i podżegać żydów przeciwko istniejącemu po-
rządkowi, wszczepiając w nich przekonanie, że rząd
i wszystkie stany narodu rosyjskiego zachowują się
względem nich z bezlitosnem i ślepem okrucień-
stwem.

TELEGRAMY HANDLOWE.

**Berlin 16-go lipca, godzina 5 minut 10 po
południu.**

Panika panuje na giełdzie. Wiadomości z giełd
londyńskiej i wiedeńskiej są również niekorzystne.
Wszędzie panuje popłoch, za którego przyczynę po-
dają niepokojące pogłoski politycznej natury. Kursa
wszystkich wartości znacznie spadły—a dążenie o-
gólne jest i nadal zniżkowe. Pieniądz znów drożeje.
Dyskonto prywatne 2 $\frac{3}{4}$ % wynosi. Wartości speku-
lacyjne słabo, z powodu braku chęci do interesów.
Akcje kredytowe straciły 6 $\frac{1}{2}$ marki. Wartości kole-
jowe i bankowe również niżej. Na polu wartości
obcych również usposobienie bardzo słabe. Pierwsze
miejsce w zniżce zajmują rosyjskie. Ruble znaczne
poniosły straty. Żyto w towarze gotowym o 75 f., na
dostawę o 250 drożej.

Berlin 16-go lipca (notowanie urzędowe giełdy).

Bill. ban. ros. w tr. nat.	199.85	Akcje kredytowe	461.50
Wekle na Warszawę	199.50	Listy zast. ser. I-iej	61.20
Wek. na Peters. krótk.	199.25	Wekle na Lon. krótk.	—
Wek. na Peters. dług.	197.75	—	—
Bill. ban. res. na dost.	199.75	Żyto z dost. na jesień	145.50
Wschodnia poź. 11 em.	58.20	Żyto na wiosnę	151.25

Petersburg 16-go lipca.

Wekle na Londyn	23 $\frac{1}{2}$ 1/16 27/32
Pożyczka premjowa 1-iej emisji	217 $\frac{3}{4}$
— 11-iej emisji	212
Półimperjały	8.26

Zapowiadana w szacowaniach porannych panika giełdowa,
szerokie, jak widzimy, przybrała rozmiary. Ruble w tran-
zakejach kasowych staniały o 3.75, w końcomiesięcznych o
4.25. Również niżej weksle na Warszawę i Petersburg, a
także i wszystkie wartości rosyjskie, renty, pożyczki i listy.
Spadek kursu poniżej 200 m. za 100 rs., jest doniosłą poraż-
ką. Różnica obliczona w rublach wyniesie przeszło 1 rs. na
100 marek. Kurs 199.75 m. za 100 rs., odpowiada bowiem
notowaniu 50.07 $\frac{1}{2}$ rs. za 100 marek, bez doliczania kosztów
transzacji. Niepodobna przewidzieć rozmiarów, jakie dziś zni-
żka przybierze, a nawet trudno ręczyć, czy wrazie zaprze-
czenia pogłoskom, nie nastąpi zwrot przeciwny, którego jed-
nak telegramy powyższe przewidywać się niezdają. Spodzie-
wać się więc możemy znacznej wyższości kursów walut obc-
nych na giełdzie naszej. Kurs dnia poprzedniego były 204 0,
204, 468, 144.75, 148.75.

J. Wł.

Gdańsk 14-go lipca.

Fszenica cena najwyższa	6.95
— „ — regulacyjna bieżąca	6.95
— „ — na dostawę jesienną	7.08
Żyto cena za polskie	5.10
— „ — regulacyjna	5.10
— „ — na dostawę jesienną	5.28
Jęczmień browarny	—
— „ — na paszę	—
Groch do jedzenia	—
— „ — na paszę	—

CENY ZBOŻA

dnia 16-go lipca 1885 r. na stacji „Praga” drogi żelaznej
warszawsko-terespolskiej.

Fszenica: wyborowa 110 — 117, średnia 100 — 108, ordy- naryjna 88 — 98.
Żyto: wyborowe 79 — 81, średnie 75 — 78, ordynaryjna —
Jęczmień: wyborowy nowy 78 — 84, średni 70 — 75, ordy- naryjny —
Owies: wyborowy 90 — 95, średni 82 — 88, ordynaryjny 70 — 80.
Gryka 88 — 95. Groch 68 — 83, — — — Kasza Jaglana wyborowa 155 — 165, średnia 140 — 152, ordynaryjna 120 — 135.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 16-go lipca 1885 roku.

Dowóz zboża na nasz targ są z każdym dniem mniejsze.
Dziś pszenicy ofiarowano około 400 korey z próbek i z fur.
Uspokojenie nie lepsze niż dotychczas. Młynarze oczeku-
ją nowego zboża i starego kupować nie chcą. Ruch bardzo
słaby.

Płacono pszenicę wyborową 7.20—7.35, białą i dobrą 7 rs.
z dostawą na wiatraki.

Żyto jeszcze mniej, gdyż tylko 200 korey było na targu.

Płacono za wyborowe 4.75 i to w nader drobnej ilości, tak
że ceny tej za normalną uważać nie podobna, średnie 4.35
do 4.50.

Około 100 korey owsa rozprzedano po 3.20, 3.30 i 3.50.

Innych gatunków zboża, jak również siana i słomy, wcale
na targu nie było.

Pp. Goldstern i Löwenherz z Królewca donoszą, pod datą
14-go lipca, iż w ostatnich dniach usposobienie ogólne wzmo-
ciło się nieco. Pokup dobry przy podażi normalnej.

Płacono pszenicę sandomierską 123 do 129 funt. 114—119
kop., białą 121 do 124 f. 101 do 113 kop., czerwoną 122 do
130 funt. 97 do 109 jarą 128 do 130 funt. 103 kop. za pud.

Żyto stosownie do jakości 118 — 122 funt. 82 — 86 kop.
za pud.

Jęczmień bez podażi.

Owies również mało dowożony; biały 81—85 kop. za pud
płacono.

Bób, wyka, groch, bez dowozu.

Rzepak nowy 151 kop. za pud.

Dowóz zboża rosyjskiego wynosił dnia 13 lipca 98, dnia
14-go zaś 50 wagonów.

Z Libawy donoszą nam pod datą 13 lipca, iż dla pszenicy
usposobienie było niezmiennione.

Dowóz mały bardzo, żyto również bez zmiany 87 $\frac{1}{2}$ do 88
kop. za pud. płacono.

Jęczmień bez dowozu—również owsa mało. Płacono czar-
ny wysoki co do gatunku do 83 kop. za pud.

Dowóz zboża wynosił w dniu 11 lipca 17, w dniu zaś 12
lipca 28 wagonów zaledwie.

Z Odesy donosi nam p. Heisman, że od dnia 2 do 12 lipca
płacono tam, za pszenicę różnych gatunków, wagi 352 do 406
funtów za czwartą 80 do 110 kop. za pud. Żyto 344 do 366
funt. wagi, czetw. 70 do 80 kop. za pud.

Jęczmień 60—70, owies 66 do 73 kop. za pud.

Rzepak drobny 1.25 do 1.35, raps 1.35 do 1.50 za pud się
płaci.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Drowi M. B. z Zielnej.*—Niewłaściwie użyty
wyraz już wczoraj po południu sprostowaliśmy.

— *Panu C. z Kruczej.*—Pomyłka drukarska. Po-
wiastka Gomulickiego, drukowana w *Gaz. kieleckiej*,
nosi tytuł: „Pisarz z ratusza”, a nie „Pisarz z tatu-
sia”. Tatus mógł być także pisarzem, ale jeszcze za-
den z jego synów nie skreślił jego historii.

— *Doktor Fr. Kobylński* (Czysta 4)
powrócił do Warszawy. (2437)

— **Mamy honor polecić nasze skła-
dy obić papierowych, mieszczące się
w b. pałacu Blanka, przy placu tea-
tralnym. Ogromny dobór towaru,
odznaczającego się niezwykle gu-
stownymi deseniami, a przytem
ISTOTNA niskość cen, stawiają nas
w możności czynienia zadość wszel-
kim choćby najbardziej wybrednym
wymaganiom.**

634

Seweryn Mazur i S^{ka}.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

P O C I A G I:	Odechodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pociąg 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Ciepłowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Ciepłowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Będzka:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Ciepłowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Ciepłowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
1 ciepłowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Ciepłowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Ciepłowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Ciepłowo-miejscowy do Mrozów . .	5	10 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Feterskurska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
1 ciepłowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Radwiślańska do Kowla:				
1 ciepłowy	3	30 po poł.	2	— po poł.
Ciepłowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Ciepłowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Radwiślańska do Mławy:				
1 ciepłowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Ciepłowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Ciepłowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Ciepłodowa z kolei Wiedeńskiej.				
Ciepłowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Ciepłowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Ciepłodowa z kolei Terespolskiej.				
Ciepłowy	2	10 po poł.	7	30 ano
Ciepłowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do Skierniewic oraz stacji i przystanków pośrednich
pociągami odciecznymi o godzinie 5-iej, 6-iej i 10-iej rano
i 2-iej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym po-
ciągami, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-iej m.
i wieczorem.

Do Mrozów oraz stacji i przystanków pośrednich, oso-
bny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-iej minut 50
zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-iej minut 59
wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do Ciechocinka, wyjazd każdym pociągami kolei byd-
goskiej, po cenach o 50% niższych, powrót w poniedziałek
lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągami.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do
Plocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana.
Z Plocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o
godzinie 6 z rana. — *Kurjerskie* wychodzą codziennie o godzi-
nie 5-iej po południu tak z Warszawy jak i z Plocka.